Z Ameryki nad piotrkowskie niebo

Sprawia wrażenie lżejszego, ale jego masa startowa to prawie 600 kilogramów. Uruchamia się go ręcznie, kręcąc drewnianym – nadal oryginalnym – śmigłem. To jeden z nielicznych „Pajperów", które ocalały po wojnie i wciąż latają. Ten, który na co dzień stacjonuje w hangarze Aeroklubu Ziemi Piotrkowskiej, ma niezwykłą historię. Początkowo w charakterystycznym żółtym kolorze, dziś lata w

barwach Polskich Linii Lotniczych. Od zapomnienia ocalał dzięki determinacji dwóch przyjaciół.

Jeden z nich, **Sylwester Szewczyk – emerytowany kapitan Polskich Linii Lotniczych**, do Piotrkowa po raz pierwszy przyjechał na motocyklu – a dziś lata nad piotrkowskim niebem szybowcem i szkoli przyszłych pilotów. Będąc jeszcze w szkółce PLL **poznał Lecha Koskę, który później został mechanikiem pokładowym i podobnie jak tata związał się z polskim lotnictwem.**

Po latach ponownie połączył ich Piper Cub. Samolot od pół dekady stał w hangarze ich kolegi i czekał na nowe życie.

— Patrzyliśmy na tego naszego „pajperka" – stał w kącie i płakał zakurzony pod ścianą, i **tak sobie marzyliśmy, że jakbyśmy go odkupili to zrobimy z niego samolot latający** — mówi Sylwester Szewczyk, obecnie współwłaściciel samolotu.

Kolega chciał się samolotu pozbyć, ale udało się odkupić i odebrać od syndyka. Potem rozpoczęły się trwająca około pięciu lat naprawa i przywracanie samolotu do stanu dawnej świetności. Nie było to łatwe, bo samolot wcześniej uległ wypadkowi i był uszkodzony – właściwie w niczym nie przypominał samolotu do szkoleń.

A jego droga ze Stanów Zjednoczonych do Europy, a potem do Polski była dość długa. Maszyna wyprodukowana przez Amerykanów w zakładach Piper Aircraft Corp była przede wszystkim samolotem szkoleniowym. W 1961 roku kupiła go osoba prywatna, a z początkiem 21. wieku uległ wypadkowi. Uszkodzony samolot dzięki licytacji trafił na Litwę, a dopiero w 2019 roku w ręce polskich miłośników lotnictwa i przyjaciół – pana Sylwestra i Lecha, którzy przez kolejne lata pracowali nad przywróceniem mu życia.

Konieczne było sprowadzenie ze Stanów Zjednoczonych niektórych części, np. płótna, a nawet rysunków technicznych, by jak najwierniej odtworzyć amerykańską maszynę. Samolot trafił m.in. do zakładów lotniczych w Mielcu, gdzie naprawiana była kratownica czy odbudowywane skrzydła. — Ale **drewniane dźwigary skrzydłowe są dalej oryginalne. Czyli będą miały 80 lat — wylicza instruktor**. Zmieniły się barwy – zamiast pierwotnej żółtej, samolot przybrał srebrno-błękitne barwy Polskich Linii Lotniczych, które w 2029 roku będą świętować 100-lecie.

Dziś Piper J-3 Cub stacjonuje w Aeroklubie Ziemi Piotrkowskiej i lata nad piotrkowskim niebem. Pierwszy lot, tuż po odrestaurowaniu, odbył w połowie maja ubiegłego roku. Mieliśmy też okazję podziwiać srebrno-niebieski samolot w powietrzu podczas lipcowych pokazów Fly Fest na piotrkowskim lotnisku.

— **Latanie na małych samolotach sprawia większą frajdę**. Można jeszcze robić różne figury. To też jest radość – mając tyle lat jeszcze kręcę akrobacje. To frajda, jeśli jest się odwrotnie głową i radość swobody w powietrzu. Czuć wolność — dodaje pan Sylwester. —
A największą przyjemnością jest spotkanie z ptakami. **Z bocianami się pięknie krąży w kominie, one nie uciekają – są przy skrzydle. Cieszymy się, że możemy latać nad piotrkowskim niebem** — dodaje.

Już niebawem, bo 23 stycznia, Piper J-3 Cub będzie „świętował" 80. urodziny. — Na pewno kupimy mu tort — śmieje się pan Sylwester.

Zdjęcia: Urząd Miasta, archiwum prywatne Sylwestra Szewczyka